Cena egz. 50 gr. Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI

DZIESIĘCIODNIOWIEC POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, NAUKOWYM i LITERACKIM

ROK IX WARSZAWA — 1936 — 20 MAJA 17 NUMER

REDAGUJE KOMITET

LEO BELMONT

Turniejowa walka o Talmud

(Tadeusz Zaderecki. „Talmud w ogniu wieków". Nakł. księg. F. Hoesicka, Warszawa)

„Kto ma słuszność — dobrze nie wiem...
„Mnie się zdaje—rzeknę słowo,
„Że tak rabin, jak kapucyn
„Obaj śmierdzą jednakowo".
Henryk Heine. „Dysputy"—
strofa końcowa.

1.

Zapewnie! — Książkę tę napisała czcigodna ręka. Zaistę, imponującym jest chociażby samą niezwykłością widok aryjczyka, który za młodu marzy o tem, aby stać się kontynuatorem sławnych „żydoznawców" w ich walce z „etyką Talmudu"— oburzony okropnościami, które wyczytał o „duszy żydowskiej", pragnie przysporzyć literaturze polskiej laurów „żydoznawstwa" — zamierza pogłębić studja nad Talmudem, sięgnąć do źródeł, przysiada fałdów na całe lata, uczy się hebrajszczyzny i chaldejszczyzny, bada osobiście w oryginale przytaczane w dziełach Rohligów, Pranajtisów, Justusów i t. d. cytaty — przekonywa się, że został wielokrotnie zwiedziony przez ignorancję, lub oszczerstwo, mimowolne niezrozumienie rzeczy zawiłych, lub świadomy fałsz, zrodzony z nienawiści—i oto ma w sobie tę dobrą i uczciwą wolę, aby na mocy poważnych studjów i wzbogaconej wiedzy nieukom i fałszerzom wykrzyknąć: „mylicie się i kłamiecie!" i wystąpić w obronie spotwarzonej prawdy. Takiem jest źródło powstania książki p. Zadereckiego „Talmud w ogniu wieków" i takim jest cel tego dzieła.

O tyle też należą się autorowi słowa uznania — za jego dobrą wolę, sumienność, pracowitość, gruntowność. Ale tylko o tyle — uznanie to posiada z konieczności granicę. Tkwi ona tam — gdzie kończą się zapasy polemiczne autora z błędami i potwarzami zawodowych antysemitów, gdzie autor nie przekracza mimowoli poza swój wąski cel, zakreślony tytułem i przedmową, gdzie prostuje pomyłki i fałsze żydożerstwa. Jego książka jest w samej rzeczy przyrzeczoną historją „Talmudu w ogniu wieków"—nie jest dziełem, dającem wiadomość pełną, objektywną, naukową w szerokim sensie, o tem, czem jest Talmud—czem jest poza odcinkiem walk antysemitów i filosemitów. Nie mamy o to pretensji do autora—musiałby napisać wcale inne dzieło, przekraczające znacznie wąską ramę jego broszury polemicznej, wychodzące z innych założeń, niźli walka, dążąca do innych celów, niż obrona — dodajmy, niźli walka najuczciwsza i obrona najrzeczowsza.

Książka Zadereckiego jest jakby turniejem... powtarzającym średniowieczne dysputy, urządzane przez władze pomiędzy gromicielami Talmudu i jego obrońcami—jest walką o pewne cytaty. Należy przyznać autorowi, że walczy honorowo, że dzielnie siedzi na turniejowym rumaku, że włada świetnie dzidą; przeciwników swoich—żydożerców i pseudo-żydoznawców wysadza z siodła. Na placu turniejowym wygrał walkę o dane cytaty na całej linji — wygrał ją umiejętniej i trafniej, niźli to mo-

gło być danem dawniejszym rycerskim rabinom, stokroć naiwniejszym z ducha czasu, nie posiadającym szerokiej perspektywy porównawczej i nowych metod analizy historycznej, nadto skrępowanym przez dozór inkwizycyjny sędziów turnieju, odbywającego się w salach królewskich, lub nawach kościelnych, kiedy każde nieostrożne słówko żydowskie na temat chrystjanizmu mogło być poczytane za obrazę religji panującej i pociągnąć za sobą... stos dla „niewiernego" i zuchwalca.

W świetnej walce partyzanckiej argumenty p. Zadereckiego uderzają trafnie i potężnie, posramiają i rozpraszają armje komentarzy przeciwników, wypłaszają je z pola walki—i święcą zasłużony triumf. Posiada on wszędzie, lub niemal wszędzie—(o drobnych zastrzeżeniach mówić nie warto) — słuszność w sprawie cytat, które porusza, ewentualnie nawet w tych analogicznych szczegółach, które z taką samą sztuką mógłby poruszyć, gdyby stało mu czasu i miejsca — ale wawrzyny jego pochodzą bądź co bądź z wąskiego pola walki, z ograniczonej areny bojów pomiędzy antysemityzmem napastniczym i filosemityzmem obronnym, a stąd zasługa jego jest ograniczoną do pożytku ad hoc i dzieło jego pomniejsza się co do wartości naukowej. Autor rozkochał się mimowoli w djalektyce rabinicznej — uprawia „pyl-pul" tych, których studjuje—czyni to mądrze i uczciwie, ale... objektywnemu badaczowi, studjującemu Talmud na wyżynach bezstronnej nauki, dokąd odgłosy swarów o drobiazgowe cytaty nie dochodzą, gdzie wieje szeroki dech górnego wolnomyślicielskiego sądu o walorach całości Talmudu, resp. wogóle ksiąg „świętych"—chodzi o coś wcale innego, niż zwycięski „pyl-pul".

Oczywiście książka ta oczyszcza atmosferę, zatrutą potwarzami wiekowych uprzedzeń względem żydów—jest bardzo pożyteczną dla antysemitów, a raczej byłaby pożyteczną, gdyby potrafili oni doznawać uczucia wstydu spowodu głupstw swoich i fałszów, na których opierają swoje prześladowania — gdyby, dodajmy, prześladowania te nie miały innych sprężyn przyczynowych (ekonomicznych), gdyby ciemnota i złośliwość prześladowców ustępowała przed mocą prawdy, słowem, gdyby w walce każdej kij, wypróbowany przez ciemnotę wieków, nie był uważany za godny użycia.

Jest też ta książka pożyteczna dla żydów — jak każda wiedza historyczna — poucza ich o dziejach prześladowania Talmudu i wytaczanych przeciw niemu oskarżeniach niesłusznych, opieranych na cytatach błędnie i wykrętnie rozumianych, o dziwnych dziejach tych prześladowań, o nieprzyjaciołach Talmudu śród żydów i mechesów i niespodziewanych obrońcach śród chrześcijan, wstrzymujących naraz częste palenia Talmudu na stosach dowodzeniami, że Talmud narówni z Biblją prowadzi żydów ku prawdom ewangelicznym, ku uznaniu boskości Chrystusa — tylko trzeba pod tym względem tych „upartych i ciemnych żydów dysputami oświecić, zapomocą mądrych komentarzy". A tak Talmud zyskiwał naraz zwolenników nawet śród papieży. (Odnośne rozdziały książki posiadają pod względem bogactwa i ścisłości informacyj wielką wartość).

Ale tu jawi się obawa, że książka Zadereckiego powie żydom więcej, niż autor powiedzieć zamierza—zresztą na przestrzeni jego książki zdarzają się tu i ówdzie cytaty, zachęcające do tego rodzaju egzageracji wniosków, które mogą być wyciągnięte z tej polemicznej broszury. Oto zwłaszcza w tych sferach żydowskich, gdzie panowały nieuzasadnione uprzedzenia o niższości Talmudu wobec Biblji pod każdym względem—obecnie, jakby skutkiem przetarcia oczu pod wpływem książki p. Zadereckiego, zjawić się może myśl, że Talmud jest krynicą mądrości etycznej, księgą świętą, zawierającą skarby prawd wiecznych, cudowną wiedzą wyprzedzającą o parę tysięcy lat wszystko, do czego doszedł postęp czasów późniejszych, że jego prawa, obyczajowość, logika pozostały aktualne, że nadają się do życia współczesnego, że torem jego logiki poszła nauka nasza (jest akurat przeciwnie), że Talmud jest wzorem niedościgłym i winien dziś jeszcze być przez każdego czytany!

Czyż bowiem nie brzmi tak zachęcająco zdanie autora: „Talmud studjować należy"?—bez precyzyjnego omówienia, że to „należy" stosować się może tylko do specjalisty-uczonego, który chce zrozumieć dzieło zamierzchłej przeszłości i osądzić je wyrozumiale pod kątem widzenia jego czasu i w porównaniu z innemi dziełami świętemi narodów współczesnych. Wygląda na to, iż nie dlatego nie należało palić Talmudu, iż wogóle ksiąg palić nie należy, gdyż nawet najciemniejsze przechowują ku nauce przyszłości wartościową wieść o zabobonach przeszłości i o prastarych obyczajach — że Talmud stanowił bądź co bądź pewne ziarna postępującej naprzód z mozołem myśli ludzkiej i jako tako sycił potrzeby duchowe żydów w mrokach i niewoli ghetta, ale że rzekomo był prawdą wieczną, której nie należy schować w archiwum, lecz wynieść trzeba na plac współczesnego życia—ku radości żydów i rozkoszy wszystkich innych narodów.

Niestety, książka p. Zadereckiego, wygrzebująca same perełki etyczne z olbrzymiego śmietniska zamierzchłej przeszłości (niestety! jeszcze żywej śród nieoświeconych sfer ludu żydowskiego) — księga ciemnoty swoich czasów, z którą najnamiętniej walczyła ciemnota inna, nieraz gorsza, zajadle wołająca o spalenie tamtej, wrzeszcząca tak przez złość i zarozumienie o własnej mądrości—książka ta, skutkiem wąskich horyzontów, w jakich się zamknęła, do takich błędnych wniosków doprowadzić może ludzi... niekrytycznych!

Przepada naraz cudowne słówko Heinego, włożone przezeń w usta donny Bianki, przysłuchującej się turniejom rycerzy Talmudu i rzekomych obrońców miłości ewangielicznej, bryzgających wzajem na siebie śliną wściekłości—słowo wyroku na wieki trafnego, cytowane w motto do tego artykułu: „dass sie alle beide stinken"! *)

Naraz wydawać się poczyna, że—podług myśli autora książki — nazbyt już przejętego sprawą obrony pojedyńczych cytat przed złośliwością lub ignoracją żydożerców, nazbyt zachwyconego zawiłościami stylu talmudycznego, zbytnio przeceniającego wartości Talmudu dla żydów, niedowidzącego, ile szkód przyniósł on swemi krzywiznami żydom —i właśnie żydom, (a to jest punktem wyjścia naszej oceny, nie zaś rzekome krzywdy chrześcijan spowodu Talmudu)—naraz, mówię, wydawać się po-

*) Ten wyrok posiada tem bardziej wartość dziejową, że Heine wcale nie był ślepy na piękne i mądre w swojej naiwności wyrzeczenia Halachy i baśni Hagady i podnosił je w swoim poemacie o „Jehudzie ben Halevy" — gdzie to oczarowanie poetyckie było na miejscu, lecz nie znosi wyroku sędziego—satyryka i wolnomyśliciela.

czyna, że... kapucyn i rabin obaj pachną jednakowo, albo nawet, że... tylko kapucyn cuchnie, rabin zaś wonieje wszystkiemi drogocennemi maściami Arabji!

A tu jest konieczność zastrzeżeń krytycznych obok hołdów dla zasługi autora „Talmudu w ogniu wieków".

2.

Porozumienie się w sprawie tak ogromnej i zawiłej, jak Talmud — przedstawia wiele trdności, gdyż w ramach krótkiego artykułu nie jest w pełni możliwem.

Zaznaczmy jedynie—zanim uda się nam rzecz wyłożyć w gotowem naszem studjum o Talmudzie (pozostałem w rękopisach z kilku odczytów p. t. „Strachy Talmudu", wygłoszonych w r. 1914—w których dowodziliśmy, że „djabeł nie jest tak straszny, jak go malują")—że porównanie p. Zadereckiego Talmudu z gazetą, nie jest dosyć trafne i wymowne.

Talmud jest raczej całą biblioteką—jest literaturą żydowską, tworzoną przez tysiąclecie, w połowie przed, w połowie po erze naszej, nie licząc ogromnej ilości sięgających w głęboką przyszłość komentarzy do komentarzy.

Istnieje cudowny wiersz Wiktora Hugo. Poczyna się słowem wyrzutu:

— „Tyś spalił bibliotekę?!.." Poczem anarchiście, który czynu tego dokonał, wielki poeta na przestrzeni kilku kart, kilkuset wierszy tłumaczy, jakiem dobrodziejstwem jest księga. Wskazuje, że była słońcem, światłem, błogosławieństwem, że to ona właśnie upominała się o wolność i dobrobyt ludu. I biedny podpalacz, zawstydzony okrutnie, znajduje tylko jedną odpowiedź na swoją obronę; wyjąkuje: „Ja nie umiem czytać".

A przecież Wiktor Hugo wie, że istnieją książki złe i ciemne, domagające się okrucieństw i podłości—tożeż do literatury niemieckiej, obok Goethego, Szyllera, Heinego, należy także sławetny „Młot na czarownice", księga wydana w wieku XV śród chrześcijańskiego ludu, wobec której wszakże o kilka wieków starszy Talmud, sięgający czasów przedchrystusowych może uchodzić zaprawdę za wzór etyki, sprawiedliwości, mądrości (Dość porównać inkwizytorskie metody „Młota" z prawodawstwem traktatu „Sanhendryn"). Któż jednak doradzi ze względu na jakiś „Młot" spalić całą bibljotekę, całą literaturę?

Jak wszędzie, tak i na gruncie żydowskim, złożyli się na literaturę, jaką stanowi Talmud, autorzy mądrzy i głupi, szlachetni i nędzni — i napaść na Talmud, jako na całość, żądanie zniszczenia wielu dziesiątków traktatów, tysięcy kart, stawianych w średniowieczu i znacznie później, było takim samym nonsensem, jak czyn analfabety-podpalacza, o którym mówi Wiktor Hugo. Nie dziwią nas wcale kryształki złota, które odnajduje skrzętna ręka autora „Talmudu w ogniu wieków" śród dziesiątków tysięcy najzabawniejszych, dziecinnych rozumowań, jak nie dziwi nas wcale, że proporcja—ze względu na czasy odległe — przemawia za większą masą śmiecia. To też napady żydożercze na Talmud były nam zawsze podejrzane — rabini mieli na celu

---

P.—L. COUCHOUD (15)

Tajemnica Jezusa

przełożył Józef Litauer

Jezus ucisza burzę? Jest to moc Chrystusa nad siłami przyrody, „symbol jego zbawicielskiej roli i przyszłości chrześcijaństwa". Opętany z krainy gadareńczyków? To — jego władza nad demonami „w warunkach mogących symbolizować przyszłe nawrócenie się pogan". Niewiasta cierpiąca na krwotoki i córka Jairusa? Jest to symbol „roli Zbawiciela przez wiarę udzielającego ludziom przebaczenia i nieśmiertelności".

Jezus nie będący prorokiem w swej ojczyźnie?

Aczkolwiek wyrażenie mogłoby symbolizować żydowską niewiarę i w ten sposób wytłumaczyć ją zwrotem przysłowiowym, jednakże to co powiedziane zostało o zawodzie Jezusa, matki, braci i sióstr jego daje pewne wrażenie starożytności i rzeczywistości.

Pierwsze rozmnożenie chlebów?

Mamy tu pełny mit. Jest to pierwszy mit o chrześcijańskiej wieczery pańskiej.

Oczyszczenie młodej dziewczyny pogańskiej, dokonane na odległość?

Oznacza, że miały być zbawione przez Jezusa nawet te narody, których nie zdążył on jeszcze odwiedzić, jak to uczynił w stosunku do żydów.

Uzdrowienie głuchoniemego? Umiejscowione w kraju pogańskim, „budzi refleks wspomnienia o zbawieniu Pogan i nadaje mu formę obrazową". Wtóre rozmnożenie chlebów? „Przedstawia wtajemniczenie Pogan w misterjum chrześcijańskie".

Uzdrowienie ślepca z Betsaidy? W swoim tekście równoległym do tekstu poprzedniego „może tylko przedstawiać powolne kształcenie się pierwszych uczniów, ich przystąpienie do wiary i początki gminy żydowsko-chrześcijańskiej, tak jak uzdrowienie głuchoniemego przedstawia nawrócenie się i początki kościoła greko-chrześcijańskiego".

Piotr oświadczający: Ty jesteś Mesjaszem!

Można było zadać sobie pytanie czy oświadczenie to nie poprzedzało wiary, jaką posiedli uczniowie dopiero po śmierci Jezusa. Jeśli jednakże Jezus istniał, to uczniowie jego nie mogli uwierzyć w to dopiero po śmierci jego, żywego i zmartwychwstałego, jeśliby już poprzednio nie wierzyli w jego mesjaniczną misję, bez względu na to, że wiara ta mogła była ujawniać się tylko w sposób dyskretny.

Wystarczy... zapytajmy się teraz: Ostatecznie, co więc jest pewnego z całej legendy o Jezusie? Loisy odpowiada:

Nic w opowieściach ewangelicznych nie posiada wagi faktu poza ukrzyżowaniem Jezusa z wyroku Piłata Ponckiego z powodu agitacji mesjanicznej [1].

Co do tego punktu trwał bez przerwy na stanowisku kategorycznej afirmacji. W swej autobiografji, arcydziele literatury uduchowionej, historji sumienia, zwięzłej i dramatycznej, pod datą 1894 powiada:

---

[1]) La passion de Marduk, „Rev. d'hist. et de litt. relig." 1922, str. 297—8.

wcale inne zajęcia (badania „nieczystości rytualnej", podejrzewanej wszędzie, sprawy trefu i koszeru, obrzędy świąt swoich, przepisy surowego zakonu Mojżeszowego i t. d.), niźli kwestje czystoetyczne i porachunki z chrześcijanami, gdyż oni raczej obracali się myślą w stosunkach biblijnych z pogaństwem, jako że wyobraźnią żyli raczej na kartach Biblji, niż w otoczu rzeczywistem. Sprawy etyczne w Talmudzie są na szarym końcu wobec miljona spraw innych—formalizmu obrzędowego i rytuału, spraw drobiazgowych, dziecinnych, rozstrzyganych zapomocą subtelnego krętactwa i z ogromną powagą.

Wszakże ich zdaniem chodziło o rzeczy święte—o przepisy objawienia bożego w księdze zakonu, których znieść nie śmieli, bo-ć jakże tu uprzątnąć słowo boga, pisali przeto kasacyjne komentarze do tych praw, poszukując jakiej takiej ulgi w życiu wobec surowości zakonu; plątali się przytem zabawnie i niemiłosiernie.

Otóż napaści żydożercze były chybione—szukano wszędzie celowej złości względem chrześcijan, której nie było. Zresztą, gdyby nawet tu i owdzie zdarzyła się zaczepka, to, był to odwet dobrze zasłużony w owych czasach; ci, którzy palili żydów na stosach, byli wrogami — nie znam literatury żadnego narodu, która pisałaby dobrze o jej wrogach.

Ale-też z drugiej strony wobec tego, co się rzekło wyżej — nie jest usprawiedliwionym punkt widzenia autora, który mniema, że to zbiorowisko rozumowań umysłow jaśniejszych i szlachetniejszych, oraz—z natury rzeczy, jak u wszystkich narodów — w większej masie mętnych i podlejszych, może posiadać jakąś jedyną i stałą wytyczną, która pozwalałaby w tym „pyl-pulu" określić kierunek etyki talmudycznej. Tu tkwi błąd adwokackiej odpowiedzi cytatami na cytaty w książce p. Zadereckiego.

Niepodobna powziąć wyobrażenia, czem jest ciemnota Talmudu, z książki, w której taki ważki traktat, jak Teharot (Nieczystości) nie jest cytowany ani razu, drugi pomnik głupoty, Eruwim, cytowany jest ledwo 6 razy, inne jeszcze: Szabbath, Gittin, Kethubot, Kidduszin, Nedarin — ledwo po 2 do 5 razy. To też czytelnik „Talmudu w ogniu wieków" dowie się wiele o tem, jak żydożercy fałszowali, lub nie rozumieli pewnych zdań Talmudu—wistocie trudnych do pojęcia, albowiem obleczonych w całe kłęby pajęczyny pseudo-subtelnych rozumowań, ale nie dowie się, czem jest Talmud w swojej istocie—czem był i jest dla żydów, nie ze stanowska filosemickiego, czy antysemickiego, lecz z punktu widzenia nauki objektywnej, patrzącej na przesądy wyrozumiale, ale przejętej duchem wolnej myśli, która nikogo nie każe bić za naturalne błędy dziejowego pochodu ku odległej prawdzie — lecz wszystkich każe oświecać i wszystkimi kierować w duchu wolności i miłości braterskiej.

3.

Nie chcemy wcale umniejszać zasługi autora „Talmudu w ogniu wieków". Nie oświetlił on wprawdzie zjawiska talmudyzmu, jako pewnego etapu,

---

Nie uznałem dosłownie żadnego ustępu symbolicznego, chyba tylko o tem, że Jezus został ukrzyżowanyza Piłata Ponckiego [2]).

W 1907 pisał:

Jeśli Jezus nie został skazany na śmierć, jako Król Żydowski, to jako Mesjasz, wedle swego własnego przyznania, wtedy można podtrzymywać również tezę, że nawet nie istniał [3]).

W 1910 powtórzył:

Jeśliby fakt ten budził wątpliwości, to wtedy byłoby brak motywów pewności egzystencji Jezusa [4]).

W ten sposób Jezus z historją wiąże się tylko swoim skazaniem. Trzyma się jej na nitce.

Czyżby oznaczało to, że Loisy przyjmuje opowieść pasyjną za historyczną? Nic podobnego! Prawie wszystkie zdarzenia cyklu pasji

nie tworzą łańcucha wspomnień, a zostały wyprowadzone z tekstów biblijnych [5])... Wprost można byłoby prawie że powiedzieć, iż pasja została zbudowana na psalmie XXII [6])...

Fakty zostały opisane dla ich wagi mistycznej a nie wedle ich rozwoju historycznego [7]). Sprawozdanie z procesu poza zarzutem pretendowania do mesjanicznej królewskości nie zawiera żadnej innej treści [8]).

Loisy uważa opowieść o Pasji w znacznym stopniu za mitologiczną.

Ewangelje nie zawierają opowieści o śmierci Jezusa..., wyrażają mit zbawienia zrealizowany przez śmierć, przedłużony niejako w chrześcijańskiej ostatniej wieczerzy, obchodzonej gorliwie i powtarzanej w święto paschy. Niema najmniejszej wątpliwości, że mit chrześcijański jest spokrewniony z innemi mitami zbawienia. Nie jest zbiegiem okoliczności, iż zmartwychwstanie Chrystusa trzeciego dnia po jego śmierci jest zgodne z rytuałem świąt Adonisa. Opowiastka o Barabbaszu, pogrzebanie przez Józefa z Arymatji, odkrycie, że grób jest pusty — są to fikcje apologetyczne. Charakter dwu złoczyńców ukrzyżowanych wraz z Jezusem mógłby być tegoż samego rodzaju. I nic nie zaprzecza poglądowi, że wynalezienie tych rysów zostało w taki czy inny sposób ułatwione albo wywołane przez mitologje sąsiedzkie [9]).

Ale goły fakt, ukrzyżowania Jezusa z wyroku Piłata Ponckiego, pozostaje nadal nieuchwytny. Wbrew Psalmowi XXII, który Jezus wypowiedział na krzyżu, dostarczającemu mistycznej imaginacji wystarczający opis ukrzyżowania, wbrew wyraźnemu oświadczeniu Pawła, że Jezus został ukrzyżowany przez Moce niebieskie (Piłat zaś w każdym razie niemi nie jest), Loisy podtrzymuje jako niewątpliwe ukrzyżowanie Jezusa z wyroku Piłata. Stanowczo przekonany co do tego historycznego faktu, nie obawia się ostrem cięciem oddzielić od niego całą resztę.

(c. d. n.)

---

[2]) Choses passées, str. 166.

[3]) Les Evangiles synoptiques, I, str. 212.

[4]) Jézus et la tradition evangélique, str. 45.

[5]) La légende de Jésus. „Rev. d'hist. et de litt. relig.", 1922 str. 434.

[6]) Ibid., str. 453.

[7]) Ibid., str. 435.

[8]) Ibid., str. 448.

[9]) La passion de Marduk, „Rev. d'hist. et de litt. relig.", 1922 str. 297.

który przejawił się również u innych narodów, dla których bazą było Objawienie Boskie, a całą mądrością pisania komentarzy do Biblji, który triumfował długo w scholastycyzmie klasztorów katolickich i kazalnic protestanckich, — który dosięgnął tylko apogeum karykatury w zawarciu się i wyodrębnieniu żydowskiego ghetta; nie pochwycił analogij i tradycyjnej nici pomiędzy fanatyzmem czcicieli litery zakonu—dawnych rabinów, i talmudyzmem nowego stempla w pedanterji prawników, przywiązanych do litery praw przestarzałych, powstrzymujących rozwój życia. Nie pokazał—nie dowidział nawet szerokich pasów granicznych pomiędzy formalizmem faryzeuszów i rewolucyjnem tchnieniem apostołów, głoszących, imieniem Jezusa, że zanieczyszcza nie to, co wchodzi, do ust (jadło trefne), lecz to, co z nich wychodzi — niegodziwe słowo. Z poza drzew nie dojrzał lasu.

Nie ocenił różnic pomiędzy logiką Arystotelesa, która pchnęła świat naprzód ku światłu nauk przyrodniczych szlakiem greckim, a tą logiką rabiniczną, która ostrzyła zmysł krytyczny na bezpłodnych i dziecinnych zadaniach na temat ilości włosów czarnych, które może posiadać ruda jałówka, nie przestając być rudą, (Traktat Para), albo na temat nieczystości wody wylewającej się z pyska wołu w przeciwieństwie do czystości moczu, lub czystości rytualnej brudnego dziecka i nieczystości rytualnej czystego, które może skusić do pocałunku menstruującą kobietę: logiką, która sprawiła, że umysł żydowski na całe wieki zagrzązł w bagnie zastoju. Nie ocenił, że rozbiór garści cytat nie usprawiedliwi ducha całości, stwierdzonego przez kierunek dziejów. Nie pokazał nam wreszcie, jak Talmud urasta i piętrzy się na strachu śmierci—stanowiąc przepyszne świadectwo tezy Lukrecjusza na temat religji: timor est pater deorum (strach jest ojcem bóstw).

Jednakże, wbrew tym brakom, godna jest podziwu pogoń autora za prawdą w każdym szczególe, który poddał wnikliwej analizie — godną hołdu jest odwaga aryjczyka, który właśnie dziś, gdy nad głowami żydów rozpętała się burza niegodziwości z natchnień nowoczesnego raubrittera, kiedy chuligaństwo w świątyniach nauki pięścią i nożem dzieli ławki na żydowskie i aryjskie — teraz właśnie przychodzi z sukursem prześladowanym niewinnie za mniemane zbrodnie dziejowe.

Tedy polecamy uwadze czytelników te wspaniałe rozdziały książki, w których opowiedziano, ile nacierpieli się żydzi, rozciągani na torturach, zapytywani o mordy rytualne, rzekomo nakazane przez Talmud — w których opisano starcia pomiędzy miłośnikami oszczerstwa w rodzaju powołującego się na tytuł profesorski Rohlinga, lub „oszukanego oszusta" Eisenmengera, albo zwykłego kryminalisty Brimana — z jednej strony, z drugiej zaś, całego szeregu chrześcijańskich powag naukowych, ludzi szlachetnych, wielkiego serca i umysłu, cierpliwych badaczy w rodzaju Reuchlina, Franciszka Delitscha, Starcka, którzy podnieśli głos w obronie znieważonej prawdy ku obronie sądzonych bez winy, na podstawie „odkrytego judaizmu".

Nam przecież — i ludziom, myślącym podobnie, jak my — zdawna objektywnym i poszukującym nie potępień, lub obron, lecz bezstronnej i wszechstronnej prawdy, książka Zadereckiego dać mogła li ciekawe szczegóły historyczne, lub wyjaśnienia krytyczne drobnych kwestyj — nie dała jednak jakiejś nowej nici przewodniej do przejścia przez labirynty Talmudu, nie dała nam i dać nie mogła nowego stanowiska w badaniu zamarzłego w ciągu wieków morza mądrości talmudycznej.

Przytaczamy tu na dowód nasz aforyzm o żydach, niezrozumiany w swoim czasie, wydrukowany w Nr. 15 naszego „Wolnego Słowa", w dniu 12 marca 1908 roku:

„Psychikę żydowską zrozumie i uleczy żydów w masie dopiero ten, kto potrafi przekonać chasydów o tem, że Biblja jest więcej warta od Talmudu, asymilowanych polaków mojżeszowego wyznania, o tem, że Talmud jest więcej wart od Biblji... sjonistów o tem, że Talmud i Biblja napisane zostały bardzo dawno i niema w nich nic do przepisania, a wszystkich żydów razem, że w twórczości narodów nowożytnych są już idee niesłychanie głębsze, tysiąckroć piękniejsze i miljonkroć potrzebniejsze życiu, niż Biblja polaków mojżeszowego wyznania, Miszna i Gemara chasydów, geszefciarska tępość moralna bezideowych bezwyznaniowców żydowskich i t. d."

I dalej: „A to wszystko jest konieczne dlatego, że chasydzi przestali rozumieć wielką poezję Biblji i wartość historyczną dokumentu oryginalnego zamierzchłej przeszłości, a ukłonili się bezpłodnej djalektyce i tępemu komentatorstwu wielbiącej literę głupoty rabinicznej, — że, dalej, polacy mojżeszowego wyznania wyobrazili sobie możność powrotu do „czystej etyki" biblijnej i nie widzą dotąd, iż Talmud, jako systemat prawodawczy, jest nowożytniejszy i mniej okrutny od prawa mojżeszowego i dla zdziecinniałego w niewoli narodu był jedynym sposobem obejścia zamarłych praw mojżeszowych, uznanych za prawo boskie".

I dalej jeszcze pisaliśmy przeszło 25 lat przed książką Tadeusza Zadereckiego, co następuje:

„Wszystko to stało się koniecznem dlatego jeszcze, że to, co było wartościowem w źródłach semickich, co było w nich kryształkami złota, już przeniesionem zostało do olbrzymich rzek życia nowożytnego i pomnożonem w stopniu olbrzymim — że, dalej, cała twórczość żydowska wieków minionych sprowadza się tylko do Biblji, a cała krytyka tylko do Talmudu, że w świetle nowożytnej asyrjologji oryginalność tej twórczości została ogromnie zachwianą i skróconą, w świetle egzegezy porównawczej cały krytycyzm rabiniczny okazał się bezbezpłodnie dziecinną robotą, że ta wiekowa robota talmudystów nad zrozumieniem Biblji była jakoby obracaniem tajemniczej skrzynki i sylabizowaniem liter napisu, że dopiero wiedza europejska u stóp piramid i w kopalniach gruzów Asyrji i Babilonu znalazła klucz do tej skrzynki i poraz pierwszy wytłomaczyła świat żydowski w obliczu żydów, którzy sami nigdy nie rozumieli siebie, jak nie rozumie siebie mrowisko — że wreszcie ci genialni żydzi, którzy w wiekach nowych zaważyli mocno na szalach nowożytnej wiedzy i życia — wszyscy byli ducha antyjudaistycznego!...

„Kuracja długa i ciężka!"

. . . .

Sądzimy, że tylko ten punkt widzenia wespół z odnośnym krytycznym poglądem w środowisku chrześcijańskiem — usunie rasowe i religijne nieporozumienia, jeżeli tem łagodnem słówkiem można

określić obrzydliwości minionych wieków, odgrzane w potwornościach nowego czasu. Lękamy się, że pod wielu względami wartościowa książka p. Zadereckiego — nie należy do środków tej kuracji w całym zakresie. Żałujemy, że nie jest ona rozpędem wolnej myśli, druzgocącej nieubłaganie wszelkie przesądy — z wyrozumiałością rozsądną dla błądzącej przeszłości i jej mimowolnych spadkobierców — że jest tylko zwycięską wyprawą turniejową!

MARJAN WAWRZENIECKI

W sprawie wyobcowywania wolnomyślicieli

Kiedy 1866 r. Adam Wiślicki i Leopold Mikulski podjęli wydawnictwo: „Przeglądu Tygodniowego", kiedy grupa tęgich umysłów przeważnie ze Szkoły Głównej, po krwawem załamaniu się programu romantycznego w polityce 1863/4, poczęła budować program realny, pozytywistyczny*), pracy u podstaw, budowania Polski przez podnoszenie umysłów, rozwijanie realnej pracy, porzucenie mar i mgławic, może bogatych w uczucie, ale nie liczących się z siłami wyczerpanego wylewem krwi narodu. Wtedy ogół polski mało i płytko myślący, mało czytający, mało orjentujący się w tem co w Europie już zachodziło — począł wrogo przeciwstawiać się temu co głosił „Przegląd Tygodniowy". Przedewszystkiem użyto broni podłej. Oto poczęto głosić, że „Przegląd" wychodzi za rosyjskie rządowe pieniądze. Byłem wtedy dzieckiem ale mi ta opinja utkwiła w pamięci.

Gdy następnie Aleksander Świętochowski (b. członek red. „Przegl. Tygodniowego") począł wydawać „Prawdę" i swoje „liberum veto" zamieszczać —miał już wprawdzie drogę utorowaną przez walki „Przeglądu" ale przeciw „Prawdzie" podnosiły się głosy wrogie. Znowu chwycono się znanej taktyki. Opluć, okłamać. Niedowiarek, bezbożnik, burzyciel, parszywa owca w stadzie zdrowych baranów—słowem to nie swój ale obcy wyrodek.

Kiedy nareszcie Andrzej Niemojewski, dzięki Ignacemu Radlińskiemu i dr. med. z Paryża Zielińskiemu, począł wydawać: „Myśl Niepodległą", pomimo, iż czasy od 1866 bardzo się zmieniły, zmobilizowano dewotów i dewotki i znowu potwarzano co się zmieści. Miałem zaszczyt być współpracownikiem Andrzeja Niemojewskiego (pseudonimy G. B., „Giordano Bruno", „Firbuła", „Szperacz") i wiem jak było mi przyjemnie, gdy po kradzieży wotów w Częstochowie, nabożna sąsiadka nasza głosiła, że to nikt inny tylko Niemojewski i jego „banda" (współpracownicy) kradzieży tej dokonali.

I znowu zaczęło się wyobcowywanie nas. To nie polacy, to wyrodne syny, to obcy.

Obecnie widzimy toż samo odnośnie do wolnomyślicieli i wolnomyślicielstwa.

To bolszewicy, to komuniści, to za rosyjskie pieniądze, to żydzi. Słowem znowu „obcy".

Czyż doprawdy nie jest to dowodem głębokiego upadku umysłowego, że polacy nie przypuszczają aby „myśl niezależna" mogła bez obcej pomocy powstać samorzutnie w Polsce?

Jakież to muszą być nikłe inteligencje, które do tego stopnia myśleć nie umieją, że niedoceniają, iż ubliżają oni własnemu społeczeństwu, uznając je za niezdolne do wyłonienia własnych niezależnie myślących ludzi?

Kler we własnym interesie stara się tę bezmyślność podtrzymać—jest mu ona wygodna.

Ale czy kler polski do tego stopnia wynarodowił się, iż zapomniał, że ksiądz pod sutanną jest dzieckiem swej ojczyzny?

Zamiast być dumnym z tej garści ludzi ideowych, ludzi poświęcających się dla przyszłości i bytu ojczyzny, ludzi tych piętnuje się i uważa za obcych we własnym kraju. „Klątwa ludom co własne mordują proroki"!

Wielki romantyk i patryjota Adam powiedział to do Rosji Mikołaja I, bo nie przypuszczał, iż jego ojczyzna może tak nisko upaść, by wyobcowywać umysły samodzielne i myślące!

Przecież w sercu Warszawy przed Towarzystwem Naukowem na Krakowskiem Przedmieściu stoi pomnik największego rewolucjonisty świata, niezależnego myśliciela Mikołaja Kopernika (1473—1543), wystawiony przez księdza wolnomyśliciela Stanisława Staszica (1755—1826).

Marcin Luter zasłyszawszy coś o teorji astronomicznej nowatora Kopernika pisze: „Błazen ten chce cały kunszt astronomji obalić (bolszewik-wywrotowiec-komunista, przyp. mój), lecz tego nie dokaże, bo jak pismo święte (wyrocznia nieomylna dla Lutra, przyp. mój) świadczy: Jozue kazał słońcu a nie ziemi się zatrzymać". Melanchton (1497—1560) gorszy się teorjami wywrotowca Kopernika, uważa je za niedorzeczne, nieuczciwe i szkodliwe.

Słabiutko oczytane i nieco ciemne nasze społeczeństwo nie może zrozumieć, że każdy wynalazek to nowa niezależna myśl ludzka. Klepanie katechizmu i powtarzanie za panią matką pacierza jest zapewne przyjemne dla dusz pasterza, ale nie z tego rodzą się nowe myśli i nowe wynalazki ułatwiające życie ludzkości.

Haniebne jest i wysoce uwłaczające narodowi mniemanie, jakoby umysły niezależne nie mogły samorzutnie śród niego powstawać, że muszą być wyłącznie importem obcym. Jakież byłoby to upośledzenie narodu polskiego, gdyby istotnie tak było, jak chcą rozmaite wsteczniki, ultramontany, matołki.

Narodzie, ocknij się! Bądź dumny, że w rodzinie europejskich narodów i ty masz zdolność wydawania umysłów niezależnych!

Wstecznicy nic ci nie dadzą prócz martwoty i zagłady. A przecież, narodzie, przed tobą życie, rozwój i przyszłość!

*) Ksiądz Franciszek Krupiński w Bibl. Warsz. zapoznał Polskę z pozytywizmem.

M. DRZEWIŃSKI

Wnioski

Ks. kardynał Hlond ogłosił wielkopostny list pasterski, poświęcony przypomnieniu katolickich zasad moralnych. Jest to niezmiernie interesujący dokument, stanowi bowiem samobiczowanie się kleru, który niewątpliwie ponosi część odpowiedzialności za poziom moralności w Polsce.

List pasterski stwierdza. że „anarchja moralna pustoszy świat. Jakieś nieprzestrzenne siły łamią sumienie", w części zaś tego listu, zatytułowanej „Bój się Boga" (kler zawsze rządzi swemi ubogiemi duchem owieczkami strachem), pisze, iż należy żyć tak, jak każe sumienie. Właśnie wolnomyśliciele, nie należąc do żadnego wyznania i odrzucając usługi wszelkich kast kapłańskich, żyją tak, jak im nakazuje ich sumienie, hołdują bowiem moralności ludzkiej a nie kościelnej. Ale list uważa, że bezbożnictwo to „najpotworniejsze szaleństwo naszych czasów". Dziwna logika! Zapytujemy więc, kto w Polsce łamie sumienie, kto nie pozwala człowiekowi żyć tak, jak ono mu nakazuje? Przecież papież Pius XI powiedział, żc sumieniem trzeba kierować. W Polsce sumieniem większości obywateli kieruje kler i dlatego łamie się sumienia bezwyznaniowców i ich dzieci, dlatego żadne nowe wyznanie w niepodległej Polsce nie zostało przez państwo uznane, dlatego dzieci wielu obywateli nie mogą uzyskać świadectw urodzin, a więc prawnie nie istnieją, dlatego Polska nie posiada nowoczesnego prawa małżeńskiego, dlatego stosunki wielu rodzin prawnie nie są uregulowane, dlatego poziom moralności w Polsce jest taki niski.

Słusznie pisze ks. kardynał, że w takich warunkach

> „Mętnieją i ścichają sumienia. Kurczy się uczciwość. Zbrodniczość podnosi glowę. Niema szkół dostatecznych, a trzeba rozbudowywać więzienia".

Jest to wielce symptomatyczne, że w Polsce, gdzie „niema szkół dostatecznych", buduje się wielką liczbę kościołów i plebanij. Czy ks. kardynałowi nie przyszło na myśl, że wychowanie obywateli religijnie przez kler, a więc w zasadach fanatyzmu oraz nietolerancji wyznaniowej i rasowej, jest jedną z ważnych przyczyn opisanego smutnego stanu? Czy np. odczytywanie z ambon listów pasterskich i zalecanie zwalczania, w myśl wskazań i interesów Watykanu, sekciarstwa i bezbożnictwa nie prowadzi pośrednio do zakłócenia współżycia obywateli w państwie oraz walk wyznaniowych i rasowych? Czyż łamanie sumienia obywateli nie przynosi państwu szkód moralnych?

Dalej ks. kardynał pisze:

> „U nas rozpanoszyła się nienawiść głównie w życiu publicznem. Kto z innego obozu, a zwłaszcza kto politycznym przeciwnikiem — tego uważa się naogół za wroga. Nie uznaje się w nim nic dobrego, żadnych zalet, żadnych zasług. Przeciwnik musi być zły. Do niego stosuje się bez skrupułu kłamstwo, podejrzenie, oszczerstwo".

Godzimy się całkowicie z ks. kardynałem, bo przecież prasa katolicka na czele z K. A. P., organem episkopatu w Polsce, posługuje się w walce z nami wszelkiemi środkami, nie gardząc nieprawdą i t. p. Ale powyższy pogląd ks. kardynała jest też potępieniem jego słów, wypowiedzianych w omawianym liście pasterskim, że bezbożnictwo, uznane przez konstytucję polską, jest „najpotworniejszem szaleństwem naszych czasów".

Dlaczego się to dzieje, że wszędzie tam, gdzie kler watykański wywiera decydujący wpływ na wychowanie obywateli, posiew nienawiści wydaje takie owoce. Oto dlatego, że kościół ten przypisuje sobie totalność, że usiłuje podporządkować sobie wszystko i wszystkich w imię rzekomo objawionej woli bożej, a właściwie w imię ziemskich interesów kasty kapłańskiej. Jako organizacja totalna nienawidzi swych przeciwników i zwalcza ich wszelkiemi środkami. W tym celu stworzyła sobie nawet doktrynę, że od boga otrzymała prawo karania ludzi nawet śmiercią i dawniej z prawa tego robiła szeroki użytek. Państwa totalne stosując te same środki, są tylko uczniami kościoła watykańsko-katolickiego. Dyktatorzy w tych państwach są również nieomylnymi, totalnymi bożkami.

Ks. kardynał poruszył również problemat żydowski w Polsce. Ale i tu dominuje zasada moralności kościelnej. Żydzi, kłaniający się w pas cadykom są „uczciwi, sprawiedliwi, miłosierni, dobroczynni", natomiast żydzi wolnomyśliciele i bezwyznaniowcy — to godni potępienia bezbożnicy, komuniści, przeciwnicy wszelkiej moralności i t. p. i t. p. Dobry a ciemny katolik wywnioskuje z wywodu ks. kardynała, że żyda wolnomyśliciela trzeba tępić, natomiast żydowi ubogiemu duchem religjantowi fanatycznemu należy okazywać pewne względy. Oczywiście fanatyk, wychowany religijnie, nie będzie się bawił w tak subtelne rozróżnianie żydów i pałką będzie się odgradzał od „wpływów moralnych żydowstwa". I w tej dziedzinie widzimy więc dysproporcje zasad etycznych.

Wreszcie ks. kardynał zaleca etykę katolicką, twierdząc, iż jest ona powszechna, jest duchem twórczym i zdobywczym, stanowi „zasady moralne niezmienne i wieczne". Dla nas wolnomyślicieli jest rzeczą najważniejszą, jakie rezultaty praktyczne daje społeczeństwu stosowanie tych zasad moralności katolickiej. Na to mamy odpowiedź w liście pasterskim ks. kardynała, który, stwierdziwszy panoszenie się rozwiązłości, pyta:

> „Czy to człowiecza kultura zalegać kabarety i domy rozpustne? Czy to męskość i kultura męskości usidlać kobiety, uwodzić cudze żony, wypędzać z domu swą ślubną towarzyszkę życia, rozbijać spokojne rodziny? Czyż to rozrywka dla ducha ludzkiego ten rozpustny ton zabaw, ten element zmysłowy w tańcach nowoczesnych, ta często tak mało przystojna elegancja towarzyska"?

A więc rezultaty opłakane. I to ma miejsce w sklerykalizowanej Polsce, gdzie buduje się olbrzymią liczbę kościołów, gdzie obywatele wychowani są religijnie, gdzie działa Akcja katolicka, rozporządzająca olbrzymiemi środkami materjalnemi, gdzie jesteśmy świadkami zalewania kraju przez „dobrą" prasę katolicką, gdzie istnieje wielka liczba bractw różańcowych, stowarzyszeń religijnych i t. p., gdzie każdemu dziecku wpaja się zasady moralności ko-

ścielnej, gdzie każde poczynanie, każdy interes rozpoczyna się od nabożeństwa i poświęcenia przez kler, gdzie kler położył swe piętno na całem życiu obywatela...

List pasterski ks. kardynała nie jest więc właściwie niczem innem, jak potępieniem systemu wychowania klerykalnego obywateli, jak samobiczowaniem się kleru.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że opłakany stan moralny społeczeństwa nie jest specjalnością polską. Zjawisko to występowało i występuje zawsze i wszędzie tam, gdzie totalny kościół brał w swoje ręce wychowanie obywateli, gdzie karmił społeczeństwo skarbami kościelnemi (Hiszpanja, Meksyk, Austrja, państwo kościelne, republiki południowoamerykańskie *) i in.). Jest bowiem rzeczą nie ulegającą żadnej wątpliwości, że tam, gdzie łamie się sumienia obywateli, gdzie człowieka - obywatela zamienia się na pokornego religjanta, gdzie natomiast występują interesy klasy, chociażby opierane o autorytet religji moralności, czy państwa, musi prędzej czy później przyjść do rozkładu społeczeństwa.

List pasterski jest poważnem ostrzeżeniem, że sklerykalizowanej Polsce grozi niebezpieczeństwo, jeżeli nie zawróci z drogi, po której kroczy, jeżeli nie wprowadzi w życie wolności sumienia, jeżeli nie uzna w obywatelu człowieka, natomiast pozostawi go na łasce i niełasce kleru, z jego moralnością kościelną.

*) Ks. Bolcewicz, w książce p. t. „Stosunki kościelne na Litwie. List otwarty kiędza do księży", przytacza ciekakawą statystykę, dotyczącą „rzeczypospolitej Equador, gdzie czwarta część majętności w kraju należy do biskupów, na 150 mieszkańców jeden kościół, na 10 mieszkańców 1 zakonnik lub zakonnica; świąt obchodzi kościół 272 na rok. Mimo to na 100 dzieci—75 nieprawnych.

Gorzkie pigułki

Teroryzm włoski w Abisynji. Podzielamy w zupełności oburzenie „Church Times" z powodu brutalności włoskiego bombardowania wiosek abisyńskich. „Cywilizowani" lotnicy zatruwają gazem musztardowym kobiety i dzieci, rzucają bomby eksplodujące na ludzi, nie mogących nawet odpowiedzieć im tem samem i zmiatają z powierzchni ziemi lepianki i ambulanse. Jesteśmy jednak przekonani, że konwencje wykluczające używanie tych metod są bezużyteczne. Gdy wojna się rozpocznie jedna strona wprędce oskarży drugą o złamanie umowy, a nawet w czasie pokoju robić się będzie przygotowania na wypadek jeśli niewymieniony nieprzyjaciel zacznie pierwszy. Jedynem wyjściem jest umiędzynarodowienie całego lotnictwa i zakaz budowy samolotów bombardujących. Jeśli nie da się tego uczynić, to zawieranie umów dotrzymywanych tylko tak długo, póki jedna ze stron uzna to za stosowne, będzie prostem mydleniem oczu tym, którzy nie umieją patrzeć na dalszą metę.

Natomiast nie możemy się zgodzić z uwagą „Church Times", że teroryzm Mussoliniego jest „niechrześcijański". Czemże jest doktryna piekła, jeśli nie terorem. Dla utrzymania tego teroryzmu więziono, zabijano, torturowano i maltretowano setki tysięcy mężczyzn i kobiet. A nawet dzisiaj ludzie są bojkotowani i szykanowani za heretyckie przekonania i zmuszani do obłudy pod presją chrześcijańskich kościołów.

Podwójnie nieszczęśliwy wypadek. Biskup Durhamu poślizgnął się wracając po modłach ze swej kaplicy i złamał nogę w kostce. Życzymy mu szybkiego wyzdrowienia, ale nie możemy pohamować ciekawości. Czy biskup prosił o coś, co się bogu wyraźnie nie podoba, czy też bóg przez pomyłkę wziął modły biskupa za modły kogoś innego? A może biskup modlił się: „Bądź wola twoja" a złamana kostka była dowodem, że bóg go wziął za słowo? Tak czy inaczej wypadek taki jest wielce żenujący dla człowieka, który stara się budzić wiarę w skuteczność modlitwy.

Ciężki żywot. Ukazała się niedawno książka p. t. „Prywatne życie Salomona". Nie kupiliśmy jej, lecz zważywszy, że Salomon miał trzysta żon i siedemset konkubin, przypuścić można, że życie jego było bardziej prywatne, gdy opuszczał swój dwór, niż gdy w nim przebywał.

Reforma kodeksu małżeńskiego. Prawo, zezwalające na rozwód po dwóch zamiast po trzech latach separacji, zostało znowu odrzucone przez francuską Izbę Deputowanych dzięki zabiegom kanonika Desagranges i pewnej liczby katolickich posłów. Kanonik i jego przyjaciele już od 23 lat sprzeciwiają się przyjęciu tej ustawy, czyniąc za każdym razem wszystko co leży w ich mocy by ją utracić. Reforma małżeństwa nie ma gorszego wroga od kościoła katolickiego.

Z „Freethinker'a"

Gdy widzę obecnie narody wojujące ze sobą, wydaje mi się, że patrzę na dwóch pijanych drabów, okładających się kijami w sklepie z porcelaną. Bo nie dość na tem, że długo będą musieli leczyć guzy, wzajemnie sobie nabite, lecz zapłacić jeszcze muszą za wszystką szkodę, jaką narobili.

DAWID HUME

Kronika pacyfistyczna

W oczach wschodu. Po tylu wiekach cywilizacji narody drżą w obawie jedne przed drugiemi, jak dzikie zwierzęta o północy, zamykają przed sobą niegościnne swe wrota a łączą się jedynie w celach napaści lub obrony. Skrzętnie ukrywają po norach swoje tajemnice handlowe, tajemnice państwowe, tajemnice zbrojnych przygotowań. Ofiarują sobie wzajemnie pokój, jak psy szczekając i pertraktując o żer, który nie jest ich własnością... Bezczelne kłamstwa kroczą dumnie po Europie na szczudłach handlu, polityki, patrjotyzmu. Każdy kraj posiada swoją własną historję wiarołomstwa, złodziejstwa, kwitnie zawiścią i podejrzeniem.

(Rabindranath Tagore „Nacjonalizm")

Kokosowe interesy. Zakłady zbrojeniowe Vickeres podniosły dywidendę z 6 na 8%; pozatem akcjonarjusze otrzymają dodatkową dywidendę w wysokości 50%.

(„Le Barrage" Nr. 92)

Barbarzyńskie metody. Sprawozdanie brytyjskiego konsulatu w Harrar potwierdza wcześniejsze wiadomości o zbombardowaniu nieufortyfikowanego miasta. Zostało ono całkowicie zniszczone, przyczem najzacieklej atakowano szpitale — szwedzki, francuski i etjopski. Niema wątpliwości, że Włosi pragną odstraszyć niedogodnych europejskich świadków.

(„The New Statesman" 4.IV.36)

Koszty wojny światowej. Podczas ostatniej wojny strony walczące wydały według obliczeń Ligi Narodów zgórą trzy tryljony (3.000 miljardów) złotych.

Za te pieniądze możnaby oświecić niemal całą białą ludność świata i dać jej dobrobyt. Zamiast tego wydano bajeczne bogactwa, by zabić 12 miljonów ludzi i dojść do powszechnego kryzysu.

(„Le Barrage" Nr. 89)

Zbrojenia a bezpieczeństwo. Czy olbrzymie zbrojenia zapewniają istotne bezpieczeństwo? Nikt nie będzie przeczył, że w 1914 r. Niemcy były doskonale uzbrojone i przygotowane do walki z niemal całym światem. Na cóż to się im zdało? Na nic. Ostatecznie Francja dzięki poparciu mocarstw sprzymierzonych wygrała wojnę. I cóż dalej? Od tego czasu wciąż drży o swoje bezpieczeństwo. Nie, panowie, zbrojenia nigdy nie dadzą bezpieczeństwa, choćbyście gromadzili całe stosy broni. Stary to zwyczaj zrzucać odpowiedzialność na innych. Ganimy Włochy, Japonję, Niemcy, a następnie powiadamy, że cały świat pełen jest zamętu i że my również musimy wziąć w nim udział.

(Przemówienie lorda Pansoby w Izbie Lordów 17.III.36)

Militaryzacja młodzieży w Rumunji. Każde dziecko po ukończeniu 8 lat życia musi wstąpić albo do harcerstwa (które w Rumunji jest militarystyczną organizacją, urządzającą dla członków ćwiczenia wojskowe z bronią w ręku i w specjalnych mundurach (lub do „Strajera", organizacji dziecięcej, biorącej, podobnie jak harcerze, udział w paradach wojskowych i ćwiczącej członków we władaniu bronią).

W Rumunji znajduje się 85% analfabetów, więzienia są przepełnione, a szowinizm i antysemityzm wpajane ludowi wszelkiemi możliwemi sposobami.

(„War Resister" Nr. 39)

Nowa Zelandja. W Nowej Zelandji powstało Stowarzyszenie Pastorów Pacyfistów. Członkowie jego zobowiązują się pracować dla ustalenia trwałego pokoju.

(„War Resister" Nr. 39)

Płaćcie zgóry. Studenci amerykańskiego uniwersytetu Princetown utworzyli stowarzyszenie „Przyszłych Weteranów", którego cel jest następujący: Zważywszy, że w razie wojny wielu z nich nie otrzyma zasiłku dla dawnych żołnierzy frontowych, ponieważ legnie na polu bitwy i zważywszy, że ci właśnie będą najbardziej nań zasługiwać, żądają przyznania im tego zasiłku obecnie, by mogli z niego korzystać, dopóki jeszcze żyją.

Jednocześnie studentki uniwersytetu w Vassar utworzyły stowarzyszenie „Przyszłych Osieroconych Matek". Matki zabitych na wojnie żołnierzy mogły kosztem państwa pojechać do Francji i pomodlić się na ich grobach. Wobec tego, że wiele przyszłych matek może nie doczekać tej chwili, żądają, by im było wolno pojechać obecnie do kraju, gdzie te groby będą wykopane.

Omawiając tę akcję, „Unity" wyraża nadzieję, że podobnie jak książka Cervantesa zabiła zdegenerowane błędne rycerstwo, satyra pomysłowej młodzieży pokona wojnę.

(„Le Barrage" Nr. 94)

ŚWIATŁA I CIENIE

Światowy Zjazd Pokoju, który odbyć się ma niedługo i o którym pisaliśmy w Nr. 14 „W. P." z 20.IV. r. b., zwrócił się do nas, abyśmy wypowiedzieli swe zdanie w kwestji zwołania tego zjazdu. W odpowiedzi skierowaliśmy do sekretarjatu zjazdu w Paryżu następującą deklarację:

P. Z. M. W. wita z radością myśl zwołania, światowego zgromadzenia pacyfistów. Czas już zareagować przeciw psychozie wojennej szerzącej się we wszystkich krajach. Czas pokazać światu, że rozmowy pokojowe między narodami uzbrojonemi od stóp do głów nie budzą żadnego zaufania. Nie utrwalimy pokoju światowego bez całkowitego rozbrojenia, bez kontroli całego lotnictwa, bez zniesienia prawa wypowiadania wojny. Spodziewamy się też, że Kongres Światowy zainteresuje się losem pacyfistów integralnych, którzy padli ofiarą represyj militarystycznych. Mimo przeszkód i nieprzyjaciół, jakich siły pacyfistyczne napotykają na swej drodze, wola po-

koju mas ludowych stała się rzeczywistą potęgą i przekonani jesteśmy, że zdoła w końcu przekonać rządy narodowe o konieczności przedkładania konfliktów sądom międzynarodowym.

Międzynarodowy sukces książki polskiego działacza spółdzielczego. Książka Jana Wolskiego p. t. „Czy to bajka, czy nie bajka“ (powieść spółdzielcza dla młodzieży) została przetłomaczona na język esperancki przez kpt. Dąbrowskiego.

Po wyjściu książki po esperancku ukazały się liczne recenzje w pismach całego świata.

Obecnie książka ta ukazuje się w odcinku w węgierskiem piśmie „Uj Cimbora“, wychodzącem w Cluj w Transylwanji (Rumunja).

Książka z esperanta została przełożona na węgierski i wydana będzie w Budapeszcie. Ponadto książka ta w tłomaczeniu francuskiem ma wyjść w Genewie.

Gdy nędza w kraju... Komitet budowy katedry śląskiej wydał odezwę do katolików śląskich, aby nie ustawali w składaniu pieniędzy na budowę tego niezbędnego biskupowi Adamskiemu budynku. W odezwie tej czytamy, że dzięki ofiarności katolickiego społeczeństwa na Śląsku oraz pomocy władz śląskich, budowa katedry w Katowicach, mimo szalejącego kryzysu, postępuje naprzód. W r. 1935 zdołano prawie w całości wykończyć budowę kurji biskupiej, a mury samej katedry wznoszą się na wysokość 6 m nad ziemią. Koszty budowy kurji biskupiej wynoszą 1,5 milj. zł. Budowa fundamentów katedry pochłonęła dotychczas 2 miljony zł. Do budowy tych fundamentów użyto 600.000 m³ betonu i 650.000 kg. żelaza.

Dotychczas wydano ogółem 6 milj. zł. na budowę katedry śląskiej, kurji biskupiej i seminarjum śląskiego w Krakowie. Z tego 4 milj. zł. przyznał sejm śląski ze skarbu śląskiego tytułem subwencji, 200.000 zł. przyznał rząd centralny w Warszawie, reszta pochodzi z dobrowolnych składek i ofiar społeczeństwa katolickiego. Najofiarniej składali datki na katedrę śląską kolejarze śląscy, którzy ze swoich poborów złożyli dotychczas 800.000 zł. Przemysł śląski ofiarował 400.000 zł., resztę przyniosły zbiórki i drobniejsze ofiary.

„Mimo szalejącego kryzysu“, ten interes nie zna kryzysu. Dlatego „bogi i (ich) ludzie szaleją“, jak wtedy, gdy „miało się pod koniec starożytnemu światu“ (Irydjon). Wynika z tego, że i nasz świat zaczyna się kończyć, a z odmianą czasów, musi przyjść i odmiana „bogów“. Czy o tem nie myślicie, panowie z komitetów budowy coraz nowych kościołów?..

Ustawa o uboju ogłoszona. W Dzienniku Ustaw Nr. 29 z dnia 21 kwietnia b. r. ukazała się ustawa o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach.

Ustawa przewiduje, że przy uboju w rzeźniach publicznych i prywatnych bydło rogate, świnie, owce, kozy, konie i inne zwierzęta winny być ogłuszone lub w inny sposób pozbawione przytomności przed wykrwawieniem. Nie wolno wprowadzać zwierzęcia na miejsce uboju przed zupełnem ukończeniem przygotowań, potrzebnych do natychmiastowego uboju zwierzęcia. Wykrwawienie można rozpocząć dopiero po całkowitej utracie przytomności przez zwierzę. Ustawa zabrania oprawiać zwierzęcia przed stwierdzeniem jego śmierci.

Ubój bydła i koni dokonywany być może wyłącznie w rzeźniach publicznych lub prywatnych, poza wypadkami, dopuszczonemi w rozporządzeniu ministra rolnictwa i reform rolnych. Minister rolnictwa ustali w drodze rozporządzeń warunki, jakim powinno odpowiadać mięso przed dopuszczeniem do obrotu hurtowego i w obrocie hurtowym. Rozporządzenia te przewidzieć mogą w szczególności, że inne dzielenie tusz zwierzęcych, niż na podłużne połowy, zakazane będzie w rzeźniach publicznych i prywatnych oraz że wypuszczenie z rzeźni, jakoteż wszelki transport i t. p. poza obrębem rzeźni tusz mięsnych surowych, dzielonych inaczej, niż na podłużne połowy, jest zabroniony.

Art. 5 ustawy przewiduje, że minister rolnictwa, w porozumieniu z ministrami oświaty i spraw wewn., ustali odmienny sposób i warunki dokonywania uboju zwierząt dla celów konsumcyjnych tych grup ludności, których wyznanie wymaga stosowania przy uboju specjalnych zabiegów. Rozporządzenie to ograniczy ilościowo ubój, dokonywany na powyższe cele, do faktycznych potrzeb wyżej wymienionych grup i to w ten sposób, by cała ilość mięsa, pochodząca z tego uboju, odpowiadała potrzebom konsumcji odnośnych grup ludności oraz potrzebom eksportu tego rodzaju mięsa i jego przetworów.

Tego ostatniego przepisu ustawy nie stosuje się na obszarze województw, których ludność wyznań, wymagających stosowania rytuału, wynosi mniej aniżeli 3 proc. ogółu ludności. Na obszarach tych wprowadzenie odmiennych sposobów i warunków dokonywania uboju zależy od uchwały organu gminy, która podlega zatwierdzeniu wojewody.

Ustawa przewiduje kary za niestosowanie się do powyższych przepisów w wysokości 3.000 zł. oraz karze aresztu do trzech miesięcy, wzgl. obu tym karom łącznie.

Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1937 r. Na obszarze województwa śląskiego ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw R. P. oświadczenia prezesa Rady ministrów o wyrażeniu zgody Sejmu śląskiego na tę ustawę, nie wcześniej jednak, niż z dniem 1 stycznia 1937 r.

„Odrodzenie“ katolicyzmu we Francji. Topniejący z każdym rokiem kler katolicki we Francji, któremu bezbożna republika przestała od trzydziestu laty płacić pensję konkordatową, a od pięćdziesięciu nie dopuszcza go do szkoły, bierze od czasu do czasu ołówek do ręki i liczy, jak patrjoci przed wojną, mężczyzn, zdolnych do noszenia broni, ilu ma jeszcze naiwnych i na kim może oprzeć swoją egzystencję materjalną i ogłupieniową. Takiego obliczenia dokonano w jednym z pism djecezjalnych na dzień 1 stycznia r. b. i przekonano się, że na 100 mężczyzn ochrzczonych w obrządku katolickim, 88% jest obojętnych wyznaniowo t. j. takich, których religja ani nie ziębi ani nie grzeje, 7% chodzi tylko na mszę, 2% „sparszywiało“, porzuciwszy papieskie jedynie zbawcze wyznanie, a 3% tylko praktykuje, czyli nie może jeszcze obejść się bez księdza i kościoła. Chodzą natomiast jeszcze do kościoła i praktykują kobiety i to głównie w miastach, gdzie liczba spowiadających się i ko-

munikujących katoliczek dochodzi do 32%. Dla wsi i ten odsetek spada do 12%, w niektórych djecezjach nieprzekracza 8%.

Może po przeczytaniu tej statystyki „nasi okupanci“ przestaną nam bzdurzyć i bajdurzyć aż do znudzenia w swojej prasie o „odrodzeniu katolicyzmu we Francji“, podczas gdy jest on od wielu lat w agonji i kończy wyraźnie na uwiąd starczy.

Pierwszomajowe pochody w roku bieżącym ściągnęły wielokrotnie większą ilość uczestników aniżeli w latach poprzednich. Wszędzie z wyjątkiem Warszawy (z powodu zakazu władz) pochody polskich socjalistów odbyły się łącznie z partjami t. zw. mniejszości narodowych: ukraińców, żydów i niemców. Spokój nigdzie nie został zakłócony. W Warszawie niesiony był transparent P. Z. M. W. z bratkiem wolnomyślicielskim i napisem: „żądamy usunięcia praktyk religijnych zeszkół“. W Poznaniu P. Z. M. W. wziął udział w pochodzie z transparentem z napisem: „żądamy szkoły świeckiej, rozdziału kościoła od państwa, precz z pogromami antyżydowskiemi, precz z klerem“. W Srodzie (Pozn.) niesiono transparent z hasłami: „precz z klerem, precz z Watykanem“.

Odczyty w Kole Warszawskiem P. Z. M. W. Dnia 2 maja r. b. odbył się odczyt ob. Edwarda Hryniewicza p. t. „Manowce kapitalistycznej tresury” (o t. zw. wychowaniu). Prelegent przeprowadził tezę, że wychowanie w państwie kapitalistycznem jest zawsze tresurą, mającą na celu przyzwyczajenie obywatela do posłuszeństwa dla władz i pracodawców. Tylko w społeczeństwie bezklasowem wychowanie może mieć jedynie na celu przygotowanie obywatela do potrzeb życia.

Dnia 9 maja r. b. odbył się odczyt ob. Kazimierza Czapińskiego p. t. „Lenin a Trocki”. Prelegent dał charakterystyki obu tych wodzów rewolucji rosyjskiej. Lenin posiadał żelazną i konsekwentnie zmierzającą do celu wolę oraz genjalną intuicję i giętkość w stosunku do zdarzeń rosyjskich. Trocki był tylko wybitnie utalentowanym wykonawcą woli Lenina.

Akademja ku czci Ignacego Myślickiego została urządzona przez Societas Spinozana Polonica, (polskie stow. miłośników Spinozy). O zmarłym i jego działalności mówili: adw. W. Supiński, prof. St. Rudniański, J. Bleiberg i adw. J. Litauer (Myślicki jako wolnomyśliciel).

Z terenu międzynarodowego. Wojna włosko-abisyńska, aczkolwiek jeszcze formalnie nie wypowiedziana, dobiegła już końca. Wojsko abisyńskie, nieposiadające nowoczesnego wyposażenia technicznego i 'nowoczesnego wyszkolenia, zostało rozbite przez armję włoską przy pomocy samolotów i gazów trujących. Wobec tego kler katolicki na całym świecie odśpiewa niezadługo po kościołach dziękczynne Te deum laudamus, a papież ogłosi rok jubileuszowy, endecy zaś nasi uczczą pobicie Abisynji przez włochów w sposób ich zdaniem najgodniejszy, czyli mszami, a zaraz potem biciem żydów, gdyż jak oświadczył niedawno w „Warszawskim dzienniku narodowym” (z dn. 21.II.) p. S. K.(ozicki). „Mussolini walczy nietylko o dalszy byt faszyzmu, lecz i o dalszy byt wszystkich ruchów nacjonalistycznych w Europie, broniących tego, co dały ludom europejskim kościół katolicki i Rzym starożytny”. Tem określeniem ma być objęty również i hitleryzm.

Pogrom wojsk negusa odbył się na oczach radzącej od pół roku nad sankcjami przeciwko Włochom Ligi Narodów. Uchwalone sankcje antywłoskie okazały się w praktyce zwykłem kiwaniem palcem w bucie i wykazały całą bezsiłę genewskiej instytucji. Nie wytrzymała ona poprostu próby życia i już jej dziś nic nie uratuje. Liga Narodów, a właściwie Liga Państw, nie posiada jak wiemy własnej armji do poskramiania dobrze uzbrojonych napastników. Armje mają tylko poszczególni członkowie Ligi, którzy niczego nie zrobili, aby przyjść z pomocą napadniętemu przez włoskiego dyktatora współczłonkowi Ligi. I tak, jak to było z Polską w XVIII stuleciu „wsród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły”.

Mussoliniemu dał ubocznie walną pomoc Hitler, który odpowiadając na pakt francusko-sowiecki, zajął samowolnie dnia 9 marca zdemilitaryzowaną strefę nadreńską, gwałcąc tem układ lokarneński z 1925 r. Zaskoczona tym faktem Liga Narodów, zebrała się w Londynie, pogadała, podjalogowała z Hitlerem poprzez granice i rozjechała się po świecie, nie doszedłszy do żadnych kokretnych rezultatów. Właściwie trzeba było wypowiedzieć Niemcom wojnę, ale do niej nikomu dziś nie pilno.

Krok Hitlera aprobowany przez „administracyjny” czyli przymusowy plebiscyt ludności Rzeszy z dnia 29 marca, zaniepokoił najwięcej Francję, która jednak nie zdecydowała się na zbrojne wystąpienie przeciwko gwałcicielowi paktu lokarneńskiego. A teraz sprawa już została przegrana. Hitler przystąpił momentalnie do umocnienia się w Nadrenji, za rok będzie miał o 300 tysięcy więcej żołnierzy i wyprzeć się stamtąd łatwo nie da. Jego siły zbrojne będą wzrastały z roku na rok i doprowadzi on niewątpliwie do tego, że otrzyma kolonje spowrotem.

Zajęcie Nadrenji przez Hitlera jeszcze bardziej przyśpieszyło tempo zbrojeń w całej Europie. Sztaby odbywają poufne narady, ministrowie spraw zagranicznych odwiedzają się wzajemnie, zapewnień o pokoju słyszy się coraz więcej, z czego prosty wniosek, że nowa wojna europejska wisi na włosku. A przytem wszystkiem kryzys się zaostrza i bezrobocie rośnie. Jest rzeczą jasną, że stan taki nie może trwać zbyt długo. Polityka Anglji zdaje się zmierzać w tej chwili w kierunku niereagowania zbrojnie na posunięcia Niemiec, które wszystkie swoje środki pakują od trzech lat w zbrojenia i z każdym miesiącem mają mniej co jeść. Jest to wyraźna chęć zmuszenia Hitlera do wywołania wojny, gdyż w przeciwnym razie umrze on z głodu na armatach. A wtedy, jako przeciwko napastnikowi, będzie Anglji łatwo stworzyć antyniemiecką koalicję, zwłaszcza, że Niemcy są podawnemu odosobnione w Europie. To też Hitler proponuje nagwałt wszystkim sąsiadom pakty o nieagresji na lat 25 na wzór paktu zawartego z Polską. Jednym z najbliższych posunięć Hitlera będzie teraz niewątpliwie sięgnięcie po Austrję, która to przeczuwa i nosi się z zamiarem przywrócenia u siebie monarchji, tak jakby to jej co pomogło. Mówi się nawet o posadzeniu na tronie Habsburgów wypędzonego z Hiszpanji Alfonsa XIII. Przyjąłby on tę

propozycję z wdzięcznością, gdyż jak czytamy w prasie, weksle jego poszły już do protestu.

Jednem słowem: stare, znane nam napamięć z historji szacherki i zamysły rozbójnicze. „Cesarz odszedł, ale zostali jenerałowie“ i szulerzy polityczni. A „szary człowiek” patrzy na to wszystko i cicho siedzi. Jak długo? zobaczymy. *W. R.*

O wolność prasy. Prezydjum Związku dziennikarzy R. P. złożyło premjerowi Kościałkowskiemu w pierwszych dniach kwietnia szereg rezolucyj, uchwalonych na ostatnim zjeździe dziennikarzy. W rezolucjach tych czytamy m. in.:

„Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R. P. stwierdza, że dotychczasowe praktyki konfiskacyjne nie są zgodne z obowiązującem ustawodawstwem, a co gorsza, są różnie stosowane na różnych terenach Rzplitej. Wobec tego zjazd wzywa wydział wykonawczy do podjęcia w porozumieniu ze związkiem wydawców energicznych kroków obrony wolności prasy, a przedewszystkiem: a) do przeprowadzenia tej zasady w nowej ustawie prasowej, b) do czasu wydania ustawy do podjęcia analogicznych kroków celem przeprowadzenia jej w drodze tymczasowych zarządzeń władz, c) do specjalnej interwencji na rzecz zgodnej z zasadą wolności prasy interpretacją artykułu 159 k. k.

Pozatem zjazd wzywa zarząd główny do podjęcia energicznych starań, zmierzających do uzyskania indywidualnej amnestji dla dziennikarzy skazanych z art. 255 k. k.“

Ale kto się tam liczy z rezolucjami organizacyj społecznych czy zawodowych...

Koronacja cudownej figury. Okradziona w roku ubiegłym ze złotych koron i podobno takiegoż berła „cudowna“ figura „opiekunki rybaków“ (ale nie własnych koron i berła) w Swarzewie, ma być ukoronowana w czerwcu lub w lipcu roku bieżącego nowemi złotemi koronami, które będą nabyte ze składek pobożnych kaszubów i rybaków. Koronacja ma się odbyć z wielką pompą i z wszystkimi biskupami, a wyznaczono ją umyślnie na miesiące letnie, aby ją można było pokazać i letnikom, bawiącym nad morzem.

900-lecie urodzin zdrajcy biskupa. Biskup tarnowski, Lisowski wydał list pasterski, nawołujący do uczczenia 900 rocznicy urodzin biskupa Stanisława ze Szczepanowa, zabitego przez Bolesława Śmiałego za zdradzieckie knowania na rzecz junjora Władysława Hermana. Uroczystości urodzinowe mają się odbyć w Szczepanowie, leżącym w djecezji tarnowskiej. Ponieważ Szczepanów nie ma żadnej pamiątki po ukanonizowanym zdrajcy—patronie polskim, arcb. Sapieha postanowił odstąpić część znajdującej się w katedrze wawelskiej relikwji kościołowi w Szczepanowie. Relikwję tę ma ks. Sapieha odwieźć sam na miejsce pod eskortą banderji krakusów.

W sprawie tych urodzin wydał również orędzie i biskup kielecki, Łosiński, znany renegat polskości, który pisze w swoim orędziu, że biskup zdrajca nie przestaje opiekować się dotąd narodem polskim, a zwłaszcza djecezją kielecką, należącą w swoim czasie do juryzdykcji bpa. Szczepanowskiego. Na to zapewnienie biskupa Łosińskiego możemy się zgodzić, gdyż opieka ta przejawiła się aż nadto wyraźnie w stosunku autora orędzia do polskości, co spowodowało nawet wstrzymanie mu wypłaty pensji konkordatowej przez Skarb Państwa.

Piotr Skarga kandydatem na świętego. Jeszcze jezuici polscy nie zdążyli zebrać w Polsce potrzebnych paruset tysięcy złotych na koszty kanonizacji jezuity Andrzeja Boboli, a już nawołują do zbierania składek na koszty beatyfikacji jezuity Piotra Skargi.*) Inne zoologiczne odmiany kleru papieskiego, choć wszystkie jednakowo drapieżne, chciwe i bezwzględne, gdy chodzi o gotówkę, zbierają pieniądze gdzie mogą na abdyfikację brata Alberta i królowej Jadwigi.

Prócz tych głośniejszych imprez beatyfikacyjno-kanonizacyjnych jest jeszcze w projekcie kilka mniej efektownych. Na wszystko jednak pieniądze znajdą się w Polsce.

Z Hitlerji. W czasie od zajęcia Nadrenji przez wojska niemieckie do dnia plebiscytu, mającego aprobować to zajęcie, czyli od dnia 7 marca do dnia 29 marca prasa niemiecka nie notowała ważniejszych posunięć władz niemieckich w stosunku do kleru papieskiego. Zajęta ona była czem innem. Ataki na klasztory i ich akcję szmuglerską rozpoczęły się już w pierwszych dniach kwietnia. Zaczęły się również odbywać rewizje po klasztorach i aresztowania zakonników.

Budzi niemałą sensację przygotowane wydanie biblji w duchu rasistowskim i narodowo socjalistycznym. Ciekawi jesteśmy, co z niej zostanie uznane za odpowiadające potrzebom rasy germańskiej. Na czoło Nowego Testamentu ma być wysunięta ewangelja wg. Jana, gdyż ma ona udowodnić, że Jezus jako galilejczyk był w stałej walce z judejczykami czyli z narodem żydowskim.

Antykatolicki i antysemicki „Der Stürmer“ każe odróżniać księdza od klechy: ksiądz, to jest ten, który podporządkował się idei narodowo-socjalistycznej i złożył wyznanie w tym duchu, wszyscy inni są klechami, których należy traktować, jako wrogów.

Pomimo braku jakiejkolwiek uległości władz wobec utonsurowanego bractwa wygodnego życia, katolicy niemieccy poparli politykę wodza, choć kler tej polityki nie popierał, gdyż za kazania w okresie przedwyborczym zostało uwięzionych w Nadrenji 9 księży. Procesy o przekroczenia walutowe mnichów i mniszek trwają w dalszym ciągu, a we Frankfurcie skazano na rok więzienia ks. Immela, wysłanego przez nuncjusza Orsénigo do Rzymu w charakterze kurjera.

Dr. Alfred Rosenberg wydał nową pracę w której czyni z Ernesta Haeckla duchowego wodza młodzieży niemieckiej.

Pomimo, że tłum oklaskuje w kościele niektóre kazania kard. Faulhabera wymierzone przeciwko reżimowi, tegoroczne zapisy do szkół wyznaniowych w Bawarji dały bardzo mizerne wyniki. 90% dzieci katolickich zapisano do szkół gminnych.

Na dwa dni przed plebiscytem kanclerz preprezydent i wódz, trzy władze w jednej osobie

*) Przy tej sposobności prostujemy mylnie podany na 1 str. Nr. 7 W. P. rok urodzenia Piotra Skargi: powinno być (1536—1612), a nie (1532...).

wygłosił w Kolonji do katolików przemówienie, które upstrzył frazesami teologicznemi i wezwał słuchaczy do uklęknięcia i odśpiewania pieśni dziękczynnej, której ostatnia strofa brzmiała: „Chwalimy ciebie, który kierujesz losami bitew, i błagamy cię, wspomagaj nas, aby twoi wierni nie stali się łupem wrogów. Niech będzie pochwalone imię twoje, o boże, daj nam wolność". Tekst pieśni był rozdany tłumowi, urzędnikom państwowym, pracownikom handlowym, biurowym, nauczycielstwu i t. d., aby słuchając transmisji radjowej z Kolonji mogli wspólnie odśpiewać chórem ostatni wiersz. Koniec akcji przedplebiscytowej ogłosiło bicie dzwonów we wszystkich kościołach protestackich i katolickich. Ten trick religijny udał się wodzowi znakomicie: plebiscyt wygrał.

Jeszcze przed zajęciem Nadrenji przez wojsko niemieckie prasa hitlerowska wszczęła kampanję przeciwko wydziałom teologicznym na uniwersytetach, aby nie płacić pensji profesorom teologji, pozbawić księży uniwersyteckiego wykształcenia i poniżyć ich w oczach ludzi z wyższem i średniem wykształceniem.

Wszystkie potworzone po przewrocie kościoły i ruchy religijne w duchu czyto neopogańskim czy narodowo socjalistycznym przestały się rozwijać a niemiecki ruch wyznaniowy (Deutsche Glaubensbewegung) zdaje się rozpadać, gdyż opuścił niedawno jego szeregi prof. Wilhelm Hauer, dotychczasowy przywódca tego ruchu, oraz hr. Reventloff.

Myśląc o przyszłości hitlerowskiego reżimu sfery partyjne przystąpiły do wychowywania przyszłych przywódców partji w wybranych do tego celu zamkach zakonnych. Kandydaci na wodzów będą przechodzili specjalne ćwiczenia duchowe i cielesne na koszt państwa, aby nie potrzebowali troszczyć się o swoje utrzymanie. W ten sposób partja hitlerowska stanie się zakonem rycerskim na wzór zakonów średniowiecznych.

W. R.

Hienowe wyczyny bogoojczyźniaków. Istnieje w Szczebrzeszynie stara, nieużytkowana obecnie cerkiew prawosławna, a obok niej grób popa Timofieja Tracza, pochowanego tu w r. 1909.

Pop był znanym polakożercą.

Pomimo, że od chwili jego śmierci stosunkowo niewiele lat upłynęło, jednakże w ciągu tego czasu zaszło tak wiele bardzo poważnych zmian, iż zdawałoby się, że obecność prochów choćby nawet tyrana nikogo już z równowagi wyprowadzić nie będzie w stanie tembardziej, że grób jego położony jest tak, że nikomu nie rzuca się w oczy.

Więc trwał sobie przez szereg lat stan taki, że cerkiew, grób popa i ogrodzenie, nieremontowane przez nikogo, ulegały zniszczeniu, a ludność prawosławna, nieprześladowana przez nikogo szybko się asymilowała.

Dawne krzywdy, których niejako symbolem były tu kości Tracza, butwiały w zapomnieniu, a my rozpoczynaliśmy nowe życie, nie zatruwając go sobie jadem wyznaniowej czy plemiennej nienawiści.

Od czegoż jednak są nasi bogoojczyźniani złośliwi pigmeje?

Pewnej więc ciemnej nocy te ciemne, bogoojczyźniane siły złamały i obaliły krzyż granitowy na mogile popa.

Mówię wyraźnie: bogoojczyźniane siły, bo nikt inny tego dokonać nie mógł. Bezbożnicy, których można byłoby o to posądzić, tego nie uczynili, gdyż ci mogliby niszczyć każdy inny krzyż czy kapliczkę przydrożną, lecz nie ten. Ten bowiem był tu nie tyle symbolem wiary ile poprostu zwykłym kamieniem nadgrobnym.

Po pewnym czasie te same ciemne potęgi wywiozły szczątki tegoż krzyża i płyty grobowej na cmentarz parafjalny, a do grobu popa odkopano wejście. Czy trumna ze zwłokami została wywieziona czy też zniszczona nie można ustalić, gdyż dostęp do grobu jest utrudniony, a policja w tej sprawie nie wszczynała dochodzenia.

Na opustoszałej mogile bydlę dwunożne pozostawiło po sobie kupę nieczystości.

Nie wykonano tego hienowego czynu za caratu, kiedy postępek taki nie hańbiłby, byłby bowiem wtedy gestem demonstracyjnym wobec panujących najeźdźców. Nie wykonano później przeniesienia zwłok popa w majestacie prawa lecz postąpiono w ten, kompromitujący sposób.

Ci bogoojczyźniani degeneraci ubzdurali sobie pewnie, że ten ich czyn będzie niejako dalszą „cegiełką pod budowę mocarstwowej potęgi Polski". Nie pojmą oni oczywiście tego, że poszedł oto wśród ludzi, którzy już zapominali, że nie są polakami, pomruk, który odbijać się będzie echem wzdłuż polskich kresów wschodnich.

CO PISZĄ INNI

„Niebo w płomieniach" Nowa powieść wolnomyślna polska. Jan Parandowski, wytworny esaista, rozkochany w sztuce i kulturze greckiej, autor „Antinousa w aksamitnym berecie" (rzeczy o Oskarze Wilde'zie, „Aspazji", „Rzymu czarodziejskiego", „Mitologji Greków i Rzymian", „Erosa na Olimpie", „Dwóch wiosen" (w Grecji), „Dysku olimpijskiego", i in. wydrukował w „Gazecie Polskiej" powieść p. t. „Niebo w płomieniach", która ma się ukazać niebawem nakładem „Roju". Przedstawił w niej dzieje zdobywania naukowego poglądu na świat przez ucznia szkoły średniej w czasach przedwojennych we Lwowie drogą odpowiedniej lektury i rozmyślaniem nad bzdurami katechizmowemi, podawanemi mu do wierzenia przez dom, kościół i szkołę. Powieścią tą, jako nawskroś wolnomyślną, strasznie się zdenerwował organ pallotyńskiej inteligencji polskiej (podobno jest taka), „Przegląd katolicki", który w pięciu numerach (8—12) polemizuje z Parandowskim, a raczej pomawia go o wszystkie polityczne grzechy główne, podniesione do kwadratu, jak komunizm, bolszewizm, rozkładową propagandę, burzenie podstaw państwa, deptanie zasad moralnych, sianie anarchji i bezbożnictwa, cały szereg bluźnierstw, z których największem jest nazywanie księży katabasami, nadętemi purchawkami, zarozumialcami o ciasnych pojęciach i t. d. Ukazanie się tej „bluźnierczej powieści" w prorządowej „Gaze-

cie Polskiej" „Przegląd katolicki" nazywa „faktem niebywałym dotąd w Polsce", ponieważ wszystko, co dmie w Polsce w dudkę klerykalną, jest nazywane w prasie tej dudki „niebywałem" i „niesłychanem". Ale epitety te niebawem stracą swoją rację bytu, gdy tych „niebywałych" i „niesłychanych" historji przybędzie nieco więcej, a przybywać będzie, bo przybywać musi. Głupstwa nie mogą przecież trwać wiecznie i niezmiennie. Okłamani i otumaniani muszą w końcu zacząć trzeźwieć i przeglądać na oczy.

Czekamy na ukazanie się „Nieba w płomieniach" na półkach księgarskich. Zasekunduje ono walnie „Zmorom" Zegadłowicza i „Orce na ugorze" Jana Wiktora. Niech żyje następny!..

Czy to możliwe? W *„Dzienniku Urzędowym Min. Wyznań Rel. i O. P."* z dn. 24.IV b. r. czytamy następującą rekomendację min. Świętosławskiego.

polecam wszystkim nauczycielom szkół powszechnych oraz gimnazjów zaznajomić się z nowym programem nauki religji rzymsko - katolickiej, aby przy realizowaniu programów poszczególnych przedmiotów uwzględniali we właściwy sposób korelację z nauką religji rzymsko-katolickiej.

Ano tak... Oczywiście. Ale co ma zrobić nauczyciel, który nie może „skorelować" ruchu słońca z zatrzymaniem go przez Jozuego, wymiarów gardła wieloryba z połknięciem Jonasza i t. d. Czy ma powiedzieć uczniom, aby nie wierzyli swoim oczom tylko katechizmowi, czy też poprostu podać się do dymisji? Prosimy o bliższe wskazówki.

Polskie środki na zmianę ustaw. Ostatnia zmiana ustawy emerytalnej, zdaje się trzydziesta z rzędu, okroiła prawa emerytów na punkcie policzalności do wysługi emerytalnej lat służby w państwach zaborczych o jedną czwartą. Odczuły to dotkliwie szerokie rzesze emerytów pragnących przywrócenia mocy prawnej poprzedniej ustawy. A oto dowód, jak się do tego zabrali (według codziennej prasy warszawskiej):

Nabożeństwo emerytów

Dnia 6 kwietnia r. b. o godz. 10-ej odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Krzyża przed wielkim ołtarzem, na intencję przywrócenia przysługujących praw emerytalnych, na które zapraszają: emeryci, emerytki i wdowy po emerytach.

Prawdziwie zaświatowy „parlamentaryzm"!

Charakterystyczne przeoczenie. Lista miejsc, w których przebywał marsz. Piłsudski. Naczelny komitet uczczenia pamięci marsz. Józefa Piłsudskiego ogłosił listę miejsc, w których przebywał marsz. Piłsudski. Na liście tej figuruje m. in. Paproć Duża, gdzie w r. 1899 w tamtejszym kościele ewang. odbył się ślub Marszałka. Brak wzmianki o plebanji przy kościele ewang.-augsb. w Łomży, gdzie się ukrywał Józef Piłsudski w r. 1898 przed żandarmerją rosyjską, gdzie z wyznania rzymsko-katolickiego przeszedł do kościoła ewang.-augsburskiego.

(Głos Ewangelicki)

Nowy „fakt niebywały". KAPra dziwi się coraz częściej i coraz częściej notuje różne fakty „niebywałe", „niesłychane" i „charakterystyczne". Taki „fakt charakterystyczny" zanotowała ona znowu w komunikacie swoim, zamieszczonym w „Warsz. dzien. narodowym" z dnia 10 kwietnia, o procesie, jaki został jej wytoczony przez sekretarza generalnego Zw. Harc. Polskiego, sędziego Danielewicza.

W czasie przewodu sądowego zaszedł wg. KAPry „charakterystyczny fakt odmowy złożenia przysięgi religijnej przez świadka oskarżenia, prokuratora Żeleńskiego. I jak się tu nie dziwić? I pókiż tego będzie? Ano, dopóty, dopóki te „wyjątki" nie staną się regułą. A ku temu zmierzamy bardzo szybkiemi krokami, bo Polska, choć nie idzie świadomie na lewo, ale zostaje znoszona mimowoli na lewo prądami dziejowemi naszych czasów.

No i mimo wszystko potrochu mądrzeje.

Oświata pod batem. „Miesięcznik Nuczycielski" (IV, 1936) opisuje stan oświaty we Włoszech i w Niemczech w następujących słowach:

W szkołach włoskich niechętnie widziane są pogawędki nauczycieli z uczniami, gdyż „w czasie swobodnych pogawędek uczniowie wypowiadają się i pozwalają sobie używać wyrażenia „myślę". W ustach uczniów to wyrażenie jest niedozwolonym indywidualizmem, z którym konieczna jest surowa walka".

Hasłem pedagogiki faszystowskiej stało się „przyswojenie gotowej treści — nie rozmowy, dyskusja, lecz zdecydowane milczenie". Zastosowanie tego w podręczniku dla II oddziału szkoły powszechnej we Włoszech wygląda nast.: „Pewnego mędrca zapytali: Jaka jest pierwsza zaleta u dziecka? On odpowiedział: Posłuszeństwo. A druga? Posłuszeństwo. A trzecia? Posłuszeństwo".

Były minister oświaty we Włoszech Gentille oświadczył przy otwarciu faszystowskiego Instytutu „Kultury" w Rzymie: „Nie zamierzamy rozpowszechniać wśród narodu idej naukowych".

W Niemczech Dekar, pruski działacz oświatowy powiedział:

Co się tyczy nauczycieli, to oni powinni być najstarszego typu (von ältestem Schrott und Korn). Do r. 1830 do tego zawodu używano w pierwszym rzędzie wysłużonych i dobrze wymusztrowanych podoficerów..

Oni dobrze dawali sobie radę, żeby utrzymać w dyscyplinie i posłuszeństwie 90 i więcej dzieci.. Do tego starego frydrycjańskiego typu należałoby wrócić i uznać, że w pierwszym rzędzie należy zająć się czytaniem, pisaniem i rachunkami, cały zaś pozostały balast powinien zniknąć w mniejszym lub większym stopniu z wiejskiej szkoły". Ta myśl, wypowiedziana jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy, w Niemczech znalazła wyraz w specjalnym numerze „pedagogicznym" czas. „National Soz. Monatschrift", który pisze, że w obecnych „warunkach szkoła winna być przekazana feldfeblowi (!!) (muss der Feldfebel die Schulklasse übernehmen) zaś przesycony humanizmem pracownik szkolny winien ustąpić na dalszy plan".

Myśl i inteligencja są śmiertelnym wrogiem reakcji. Stara się je więc zdławić w zarodku, zakuć w kajdany, przygwoździć do swojej wstecznej ideologji i w końcu, o ile jej to się udaje, ginie od własnoręcznie wychodowanej bezmyślności. W życiu bowiem nie bezmyślność zwycięża, lecz inteligencja.

Z KSIĄŻEK

M. M. — **„Z. S. S. R. Rzeczywistość"**, Warszawa, 1936, Wydawn. Kwartaln. „Wschód", str. 79.

Jest to zbiór artykułów, drukowanych w latach 1934—1936 we „Wschodzie". Autor sam określa te artykuły, jako impresje, nie pretendujące do t. zw. objektywizmu, a jednak przeciwstawia je, jak się wyraża, licznym naiwnym reportażom. Przeczytałem dziesiątki artykułów, kilkanaście polskich, francuskich i rosyjskich dzieł i reportaży o Rosji Sowieckiej, wysłuchałem kilku odczytów o tym kraju, rozmawiałem z osobami, które ostatnio tam były, słucham Rosję przez radjo, oglądam film sowiecki i wyrobiłem sobie dość dokładny pogląd o tem co się tam dzieje. Myślałem, że omawiana broszura wiadomości me uzupełni, że pogląd mój podważy. Ależ, gdzie tam. Zawiera ona tylko potok słów, żadnej konkretnej treści, żadnych faktów, ale zato szereg rzeczy zupełnie niezgodnych z rzeczywistością, np. po kolei: wnioski o stosowaniu dekretu o swobodzie twórczości literackiej na Ukrainie, o wprowadzeniu pańszczyzny i przytwierdzeniu robotników do fabryk, o tem, że spędzanie płodu w Z. S. R. R. jest nielegalne i t. p. Są rzeczy w Z. S. R. R., które nie zupełnie mi odpowiadają. Jednakże, gdy dzieło Wł. Spasowskiego o rozbudowie ustroju Z. S. R. R. jest niewątpliwie zgodne, jeśli czasami niezupełnie z rzeczywistością sowiecką,— to zawsze z dążeniami i zamierzeniami sowieckiemi, to broszura p. M. M. stara się na falach fantazji przekonać, i to jest jej zadaniem, że Z. S. R. R. jest tylko jedną z dziejowych form konstrukcji polityczno-państwowej, zwanej popularnie „Rosją". Jeśli nawet tak było byrzeczywiście, to nikomu, żadnemu narodowi nie wolno przeszkadzać w jego życiu własnem a więc i Polska nie jest powołana bez wezwania Ukrainy do obrony jej przed Moskwą.

Dziwne tylko, że, idąc po linji p. M. M., mocarstwowcami rosyjskimi, imperjalistami moskiewskimi są: gruzini, żydzi i inni nie rosjanie, a wśród nich i polacy, którzy, jako bolszewicy, tę mocarstwowość budują.

A więc pośredni wniosek, wynikający z broszurki, że żydzi i bolszewicy mogą przywiązać się do pewnego państwa i pewnej narodowości i wcale nie są zawsze, jak to o żydach mówią antysemici, tylko agentami żydowskiego „anonimowego mocarstwa". Mogą być nawet agentami idei państwowo - narodowej społeczeństwa wśród którego żyją. Taki jedynie wniosek wypływałby z broszury. Nic ponadto. Kwartalnik „Wschód" powinien informować bezstronnie. Tego wcale nie czyni a wyprowadza jakieś fantastyczne wnioski, niewątpliwie zupełnie nie wypływające z rzeczywistego ustosunkowania się „Moskwy" do t. zw. mniejszości językowych czy narodowych. Dokładna dyskusja z broszurą niestety nie jest w naszych warunkach możliwa, chyba że „Wschód" zagwarantuje, że ujrzy ona światło dzienne. „Z. S. S. R. Rzeczywistość" jest broszurą antysowiecką ale także pośrednio prożydowską!!

J. Litauer

Zuzanna Rabska. — **Magja Książki,** Warszawa, 1936, Gebethner i Wolff, str. 90, cena 1 zł. 20.

Zawiera siedm ładnie napisanych opowiastek dla starszych dzieci o umiłowaniu książki. Zbiorek bardzo aktualny w związku z w tym roku przypadającem 500-leciem urodzin wynalazcy druku — Gutenberga.

Niewiadomo tylko poco w zbiorku autorka nadaje książce o życiu św. Tereski cudowną własność ocalenia jej właścicielki. Kule bolszewickie jako puklerz odbijały się o okładkę „świętej" książki, ukrytej na piersiach. Przecież autorce nie o taką magję książki niewątpliwie chodziło. Poco więc ten oklepany szablon? Czyż bez klerykalnych głupstw dzieci obejść się nie mogą?!

J. L.

Adolf Nowaczyński. — **Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia (brat Albert),** Poznań, Księgarnia św. Wojciecha, str. 61.

Piękny jest styl i śliczna zewnętrzna szata książeczki. Plastycznie przedstawione zostało środowisko z którego wyszedł i wśród którego żył „brat Albert". Sylwetka zaś samego Adama Chmielowskiego została jakby niewykończona, widzimy zaledwie jej kontury i to bardziej jako malarza aniżeli — tercjarza. Postać Alberta z książeczki Nowaczyńskiego to wizerunek mistyka—artysty, budującego kaplicę, a nie jałmużnika, tworzącego przytułki. Brak również dostatecznego uzasadnienia przełomu w duszy Alberta, który spowodował, że został on tercjarzem. Czyżby autor sam przełomu tego dobrze nie rozumiał. Książeczka maluje nam postać filantropa - mistyka, zadowalającego się ocieraniem łez i zrezygnowanego z walki o naprawę tego świata, który łzy z oczu wyciska.

J. Lit.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W. Surma, Poznań. — Wydaje się nam, że zaświadczenie o wysokości komornego za lata 1913—1915 powinno być wystarczające, gdyż obejmuje przecież i rok 1914.

J. Jeziorskiemu i A. Paprockiemu z Pabjanic. Umysł człowieka może b. silnie oddziaływać na ciało zapomocą wyobrażeń. Człowiek zupełnie normalny czuje, że mu „do ust idzie ślinka" pod wpływem wyobrażenia sobie ulubionej potrawy. Osoby bardzo wrażliwe, skłonne do ślepej wiary w to co im mówią, usypiają po wypiciu łyżki czystej wody, gdyż lekarz oświadczył, że to jest środek nasenny. U osób przejętych obawą choroby samo wyobrażenie jej symptomów często wystarcza do wywołania tej choroby. Ludzie podatni na hypnotyzm i sugestję mogą mocą wyobrażenia wytworzyć na ciele obrzmienie, wywołać lub powstrzymać krwotok, przyśpieszyć lub opóźnić zagojenie rany i t. d.

W stanach ekstazy religijnej, gdy się ma tylko jedno wyobrażenie (np. ran Chrystusa), nabiera ono niezwykłej siły, a działając na nerwy naczynioruchowe może wywołać bez żadnej przyczyny mechanicznej silne podrażnienie w pewnych

miejscach ciała a następnie upływ krwi. Istnieje tylko jeden warunek: stygmatyczka musi być chorobliwie wrażliwa. Stygmaty miała św. Katarzyna, która podlegała histero-epileptycznym atakom, dalej Luiza Lateau, która wpadała często w stan histero-kataleptyczny. W stanie tym przyjmowanie pokarmów jest bardzo ograniczone. Nie dziwi nas, że Teresa Neumann wykazuje objawy katalepsji i że uzdrawia tych, których choroba ma podłoże nerwowe. Natomiast mówi tylko temi obcemi językami, które znała poprzednio lub które słyszała z ust odwiedzających i napewno nie mówi niemi płynnie ani poprawnie.

Wiele bardziej jeszcze uderzających przykładów oddziaływania umysłu na ciało znajdziecie w książce dr. Juljana Ochorowicza „Psychologja i Medycyna".

ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ

Warszawa, Królewska 16

Dnia 23 maja r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. wygłosi odczyt ob. red. Henryk Dembiński p. t. „UPIORY ŚREDNIOWIECZA".

Dnia 30 maja r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. wygłosi odczyt ob. Bronisław Poletur p. t. „MATURA A SZKOŁA PRZYSZŁOŚCI".

Bibljoteka P. Z. M. W.

Królewska 16

Czynna w czwartki i piątki od 19 — 20,
soboty od 19½ — 20½,
niedziele od 10½ — 12.

Wpisowe — 1 zł.; abonament miesięczny jednego tomu
dla członków P. Z. M. W. — 30 gr.
dla osób wprowadzonych — 50 gr.

Prawo korzystania z bibljoteki posiadają członkowie P. Z. M. W. oraz osoby przez nich polecone Komisji bibljotecznej. Członkowie odpowiadają materjalnie za książki zniszczone lub nieoddane przez nieczłonków, których Komisji polecili.

Komisja bibljoteczna dziękuje za ofiarowanie następujących książek: ob. ob. Pruchnik—2, J.S.—8, Zborowski—1, E. Fiałek—4, Forelle—4, Quit—2, bezimiennie — 17, 8 egz. recenz. „W. P."; razem — 47 egz. Obecnie bibljoteka posiada—1109 książek.

Aby liczba ta znacznie mogła się powiększyć konieczne są dalsze ofiary w książkach i w gotówce tych wszystkich wolnomyślicieli, którzy tego dotąd jeszcze nie uczynili.

Treść poprzedniego n-ru

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:
(bez „Błysków Wolnomyślicielskich")

rocznie	zł. 16.00	miesięcznie	zł. 1.40
półrocznie	„ 8.00	numer pojedyńczy	„ —.50
kwartalnie	„ 4.00	zagranicą rocznie	„ 20.—

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polsk."):

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.00
„ 5 „ „	„ 10.00	„ 10 „ półrocz.	„ 9.00
„ 5 „ półrocznie	„ 5.00	„ 10 „ kwartal.	„ 4.50

10 egzemplarzy zagranicą zł. 28.— rocznie
numer pojedyńczy 10 gr.

PRENUMERATA „PRZYSZŁOŚCI — TO MY"
rocznie zł. 2.—, półrocznie zł. 1.—, numer pojedyńczy 20 gr.

Rękopisów nadsyłanych redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14 — Konto czekowe P. K. O. 14.200

Redaktor **Józef Wroński** Wydawca **„Wolność" sp. z o. o.**

Drukarnia Wydawnicza, Warszawa, Kacza 15, tel. 603-46.